

Tracą głowy i pieniądze

data aktualizacji: 2019.01.14 autor: Redakcja



„Amerykańskiego żołnierza” stacjonującego w Kabulu poznała przez internet. Poprosił ją o przysługę - odebranie paczki z zawartością 2,5 mln dolarów. Za pomoc oferował 300 tysięcy złotych. 64-latką zorientowała się, że padła ofiarą oszusta dopiero, gdy na nieznane konto przelała... ponad 50 tysięcy zł.

Rekordzistka, by ściągnąć bogatego „generała” do Polski przelała na podane wcześniej konto ponad 200 tys. złotych. Ukochanego nigdy nie zobaczyła...

Pomysłowość i przebiegłość oszustów nie zna granic. Dotkliwie przekonała się o tym 64-letnia mieszkanka powiatu rawskiego.

- Kobieta zgłosiła się do naszej komendy i zawiadomiła, że prawdopodobnie została oszukana - mówi Karolina Sokołowska, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Rawie Mazowieckiej. - W zawiadomieniu podała, że przez internet nawiązała z nią kontakt osoba podająca się za amerykańskiego żołnierza służącego w Kabulu.

Korespondowali ze sobą przez jakiś czas.

Pewnego dnia „żołnierz” zwierzył się kobiecie, że służąc w Kabulu skupował złoto od tamtejszych mieszkańców. Sprzedając je za granicą miał już zarobić ponad 2,5 mln dolarów.

Niestety, nie może ich wywieźć. Może natomiast przesłać je w... paczce na adres 64-latki.

- Za pomoc zaoferował kobiecie 300 tysięcy złotych - informuje rzecznik rawskiej KPP.

Po namyśle, mieszkanka powiatu rawskiego podała swój adres. Paczka jednak nie nadchodziła. Zamiast niej kobieta otrzymała informację, że przesyłka została zatrzymana przez urząd celny. Miały to potwierdzać „dokumenty”, które jej przesłano. Z pisma wynikało, że paczka może trafić do odbiorcy dopiero po tym, jak ten uiszczy opłatę w wysokości ponad 50 tys. złotych. - Kobieta przelała pieniądze na wskazane konto w nadziei na duży zysk - mówi Karolina Sokołowska. - Kiedy jednak dostała kolejną informację o konieczności wpłacenia następnej sumy, zaniepokoiła się i zgłosiła sprawę policjantom. Apelujemy o rozsądek. Takie „okazje” zawsze należy konsultować z rodziną lub znajomymi. Nie należy przelewać pieniędzy na konta osób poznanych w sieci. W internecie można też znaleźć informacje o różnego rodzaju oszustwach, sposobach działania sprawców. Warto poczytać i rozważyć, czy to nie nas ktoś próbuje wykorzystać.

Oszustwo na „amerykańskiego żołnierza” to metoda, która pojawiła się w sieci już kilka lat temu. Scenariuszy działania oszustów jest kilka.

Zazwyczaj przedstawiają się jako amerykańscy żołnierze na misji lub jako weterani wojenni. Korespondują z kobietami, wzbudzają zaufanie, zaprzyjaźniają się. Później piszą, że chcieliby przyjechać do Polski. Jednak, by do spotkania doszło kobiety muszą wesprzeć „wojskowego” finansowo. Oszust zapewnia przy tym, że wszystkie koszty zwróci i to z nawiązką. Historie, jakie oszuści wymyślają są przeróżne. Jedni przekonują, że z różnych przyczyn mają zablokowane konta. Inni muszą wnieść opłaty za wysłane do internetowej znajomej wartościowej paczki, która „utknęła” gdzieś na granicy.

Zmanipulowane kobiety wykonują polecenia internetowego amanta. Ten podaje różna konta, zarejestrowane w najróżniejszych zakątkach świata. Wiele pań, aby pomóc „żołnierzowi” zaciąga kilkunastotysięczne kredyty bankowe.

Sprawcy najczęściej posiadają wiele fałszywych kont czy profili. Budują swoją internetową „tożsamość”. Wszystko po to, by uśpić czujność ofiary i w ten sposób wyłudzić pieniądze.

Zdjęcia domów, informacje dotyczące codziennego życia są oczywiście fałszywe.

W ubiegłym roku mieszkanka Lublina przez poznanego w sieci „amerykańskiego generała” straciła 65 tysięcy zł. „Generał” przebywał na misji w Afganistanie. Wirtualna znajomość po pewnym czasie miała przenieść się do realu. Oficer zaproponował kobiecie szybszy powrót z misji i wizytę w Polsce. Przekonał 47-latkę, że wcześniej konieczne jest uzyskanie zgody samego szefa sztabu generalnego amerykańskiej armii. To wiązało się jednak z koniecznością zapłaty sporej gotówki. W kolejnych mailach od samego „szefa sztabu” kobieta otrzymała nawet listę samolotów, którymi „generał” mógłby przylecieć do Polski. Wybór samolotu oczywiście również wiązał się z dokonaniem kolejnej opłaty. Gdy już się wydawało, że wojskowy rusza w podróż, okazało się, plany pokrzyżowała mu tajna misja. Ale i w tym przypadku, pojawiła się alternatywa. Istniała szansa, by to tajne zlecenie mógł wykonać ktoś inny. Tylko znów potrzebna była gotówka. Lublinianka przelała w sumie ponad 65 tys.

zł. „Generał” obiecywał, że odda wszystkie pieniądze, bowiem niebawem otrzyma kilka milionów dolarów odszkodowania za postrzelenie go na misji.

Jak nietrudno się domyślić, żadne pieniądze do kobiety nie dotarły, a z amerykańskim wojskowym urwał się kontakt.

Kwoty, na jakie zostały oszukane kobiety robią wrażenie. To jednak jeszcze nic w porównaniu z oszustwem, którego ofiarą kilka lat temu padła mieszkanka powiatu elbląskiego. 50-letnia wówczas kobieta poznała mężczyznę na jednym z portali randkowych. On też miał być „amerykańskim generałem”. Obiecywał, że przyjedzie do Polski i przywiezie skarb, który znalazł będąc na misji. Złoto miało mieć wartość kilkunastu milionów dolarów. Na przewiezienie skarbu przez granicę potrzebne mu były pieniądze. Kobieta zapożyczyła się u rodziny i znajomych. Przełała odpowiednią kwotę. Wszystko trzymała w tajemnicy. Pierwszy przelew nie wystarczył. „Generał” przekonywał, że musi wynająć prywatny samolot, aby przewieźć złoto, którym miał się podzielić z 50-latką. Ta wysłała przekazem kolejne pieniądze. Łącznie było to ponad... 200 tysięcy.

Joanna Kielak

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/30537-traca-glowy-i-pieniadze>